

Katarzyna Ukleja

Poszukiwanie tożsamości w *Domu dziennym, domu nocnym* Olgi Tokarczuk¹

Prozę Olgi Tokarczuk można scharakteryzować, odwołując się do wypowiedzi pisarki: „Uważam, że literatura zajmuje się cały czas tym samym. Jest kilka wielkich tematów i literatura je opowiada wciąż na nowo. W tym sensie «co» jest zawsze to samo, zmienia się tylko «jak». Opowiedzieć na nowo starą, wieczną, tysiącletnią historię – to jest właśnie pisanie powieści”². Owe „wielkie tematy”, które Tokarczuk porusza w powieściach, krążą wokół tajemnicy istnienia, próby określenia tożsamości człowieka, mającego w sobie wiele osobowości, oraz chęci opisanie procesu przemiany wciąż zachodzącej w świecie i w jednostkach, a ukazane są one „na nowo” dzięki operowaniu grą przeciwieństw, trafnymi metaforami oraz różnorodnymi konstrukcjami narracyjnymi.

W *Domu dziennym, domu nocnym*, wielowarstwowym dziele, w którym przeplatają się wątki oraz różne płaszczyzny narracji, poruszony zostaje temat poszukiwania tożsamości. Przemysław Czapliński uznaje tę powieść za „jedną z piękniejszych książek w naszej prozie lat dziewięćdziesiątych”, a także „pod względem światopoglądowym – jedną z najciekawszych, a w odniesieniu do wcześniejszego dorobku pisarki – dzieło najlepsze”³. Wypowiedź krytyka należy uzupełnić, dodając, iż po *Domach* powstawały kolejne książki Tokarczuk – *Gra na wielu bębenkach*, *Ostatnie historie*, *Anna Inn w grobowcach świata*, *Bieguni*, *Prowadź swój pług przez kości*

¹ Tematykę podobną podejmowały już: B.K. Sosin, *Dom dzienny, dom nocny Olgi Tokarczuk. W poszukiwaniu utraconej tożsamości*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria I”, nr 11, red. S. Burkot, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2002, s. 167–177; M. Żarczyńska, *Problematyka tożsamości w powieściach Olgi Tokarczuk*, [w:] *Swojskość i obcość. O kategorii tożsamości w piśmiennictwie polskim na przełomie wieków. Prace literaturoznawcze poświęcone pamięci dr M. Żarczyńskiej*, red. A. Staniszewski i J. Chłosta-Zielonki, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2004, s. 21–34.

² *Tyle zła w imię miłości*, z Olgą Tokarczuk rozmawia K. Kubisiowa, „Rzeczpospolita” 1999, nr 249, dodatek „Plus-Minus” nr 43, s. 2.

³ P. Czapliński, *Śmierć zamieszкана. Dom dzienny, dom nocny Olgi Tokarczuk*, [w:] tegoż, *Mikrologi ze śmiercią. Motywy tanatyczne we współczesnej literaturze polskiej*, Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań 2001, s. 196.

umartwych – z których każda następna okazuje się lepsza od poprzednich, gdyż, kontynuując kierunek światopoglądowo-filozoficzny oraz formalny, charakterystyczny dla pisarki, poszerza go zarazem i ukazuje wciąż w nowych odsłonach. Dowodem na ciągły rozwój, rozkwit owej prozy może być Nagroda Literacka Nike, przyznana Oldze Tokarczuk w 2008 roku za powieść *Bieguni*.

W labiryntowej konstrukcji *Domów* dochodzą do głosu motywy: śmierci, zakorzenienia/bezdomności, płci (motyw Androgyne), snu⁴. Powieść podejmuje także temat egzystencji jako nieustannej próby określenia przez człowieka swojego miejsca w świecie oraz granic własnego „ja”. Wśród wielości wątków i splątanych fabuł, które, jak pisze Przemysław Czapliński, czynią z *Domów* sylwę⁵, można jednak dostrzec pewien trzon tej książki. Jeśli bowiem przyjrzymy się postaci Marty – jednej z głównych bohaterek, okaże się, że przenika ona wszystkie fragmenty dzieła dzięki niezwyklej relacji, jaka zawiązuje się między nią a narratorką⁶. Marta, perukarka, jest najstarszą mieszkanką wsi, zaś narratorka dopiero stara się oswoić z nowym miejscem. Żyją one obok siebie, a ich sąsiedzka znajomość przeradza się wraz z rozwojem fabuły w zażyłość, noszącą znamiona identyfikacji. Specyfika owej relacji będzie punktem wyjścia poniższych rozważań na temat poszukiwania tożsamości i jednocześnie warunkiem owych poszukiwań.

Najważniejszą czynnością, dzięki której można scharakteryzować relację pomiędzy Martą a narratorką, jest rozmowa. Sposób, w jaki układa się ta relacja, oparty jest niemal wyłącznie na wymianie zdań, opowieści, dzieleniu się różnymi historiami. Narratorka, próbując odtworzyć w pamięci pierwsze wrażenie ze spotkania z Martą, mówi: „I co dziwne, przypominała mi się raczej nie sama historia, ale właśnie opowiadająca Marta”⁷. A dalej dodaje: „To nie było tak, że tylko słuchałam. Ja też do niej mówiłam” (s. 11). Zatem w rozmowie tej zarówno jedna, jak i druga osoba staje się nadawcą – narratorem opowieści. Już na początku powieści odsłania się nam świat, który konstytuowany jest przez dwa głosy. Kiedy bowiem, czytamy: „[Marta – K. U.] lubiła mówić tylko o innych ludziach, których ja widziałam może kilka razy przypadkiem albo wcale ich nie widziałam, bo widzieć już ich nie mogłam – żyli zbyt dawno. Także o tych, którzy najpewniej wcale nie istnieli – potem znalazłam dowody, że Marta lubiła zmyślać. I o miejscach, w których tych ludzi zasadzała

⁴ Wybrane artykuły na temat *Domu dziennego, domu nocnego*: P. Czapliński, *Śmierć zamieszкана...;* E. Poręba, *Bezdomność a zakorzenienie w prozie Olgi Tokarczuk*, [w:] *Światy nowej prozy*, red. S. Jaworski, Universitas, Kraków 2001; M. Lizurej, *Androgyne – archetypowy symbol pełni. O transgresji ciała i ról płciowych w powieści Olgi Tokarczuk Dom dzienny, dom nocny*, [w:] *Gender w humanistyce*, red. M. Radkiewicz, Rabid, Kraków 2001; M. Orski, *Życie snem Olgi Tokarczuk* [w:] tegoż, *Lustratorzy wyobraźni, rewidenci fikcji. O polskiej prozie lat dziewięćdziesiątych*, OPEN Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 2003.

⁵ P. Czapliński, *Śmierć zamieszкана...;*, s. 196.

⁶ Narratorka *Domów* jest jednocześnie uczestniczką świata przedstawionego, będzie zatem zamiennie określana także jako bohaterka. O podobieństwie narratorki do samej Tokarczuk, a więc o wątku autobiograficznym książki pisał m.in. P. Czapliński w wyżej cytowanym dziele.

⁷ O. Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*, Wydawnictwo Rura, Wałbrzych 1999, s. 11 (dalej numery stron przytaczanego dzieła będą podane w nawiasie obok cytatu).

jak rośliny” (s. 10), to okazuje się, że świat przedstawiany przez narratorkę, jest w gruncie rzeczy wzięty z pamięci albo też z wyobraźni Marty i przefiltrowany przez refleksję osoby opowiadającej. To wypowiedź narratora powinna kształtować i rozwijać świat przedstawiony, natomiast w *Domach* dostrzega się wyraźnie jeszcze osobę pośredniczącą – Martę. Dzięki mistrzowsko użytej mowie pozornie zależnej Tokarczuk buduje świat, który ma dwóch opowiadaczy. Albo może opowiadacza podwojonego. Postać zrodzona z wypowiedzi narratora paradoksalnie tę wypowiedź przerasta, góruje nad nią jako pierwotny nadawca. Zauważył to już Mieczysław Orski, pisząc, że Marta „dzieli z bohaterką magiczną fabułę książki. [...] To Marta bawi się wyszukiwaniem fascynujących jej «dzienną» towarzyszkę mitów Kotliny, to ona wciąga ją w misterium Kummernis, uchodzącej w lokalnej legendzie za kobietę replikę Chrystusa”⁸. Rodzi się zatem pytanie: jaki jest status ontologiczny oraz wzajemna relacja tych dwóch osób? Czy może jest to jedna osoba, która ma dwa oblicza? Zewnętrzna i wewnętrzna sferę?

Należy zastanowić się, czy nie można po prostu uznać, że w powieści występują dwie narratorki, które jednocześnie są uczestniczkami świata przedstawionego, i podzielić narrację na fazę „dzienną” i „nocną”, z których za pierwszą odpowiedzialna jest narratorka, za drugą zaś – Marta, tak jak postąpił Mieczysław Orski⁹? Warto jednak przyrzeć się punktowi widzenia – jednemu z elementów charakteryzujących narratorkę powieści. To właśnie w obrębie tej kategorii zaistniała skomplikowana relacja między narratorką a Martą.

Następuje przekroczenie granicy dzielącej świat przedstawiony i narrację ów świat stwarzającą. Wydaje się, że Tokarczuk, nie zważając na ową granicę, splata ze sobą istnienie dwóch osób pochodzących pozornie z odrębnych płaszczyzn. Dzięki takiemu zabiegowi punkt widzenia Marty zbiega się z perspektywą narratorki, w wyniku czego osoba mówiąca staje się jednocześnie bohaterką oglądaną oczyma sąsiadki. Dwie perspektywy przeplatają się wzajemnie i uzupełniają jednocześnie. Okazuje się, że bez wiedzy Marty nie udałoby się stworzyć świata przedstawionego *Domów*. I nie chodzi tylko o jej pamięć, dzięki której poznajemy przeróżne historie innych postaci, ale o punkt widzenia, który momentami góruje nad postrzeganiem narratorki, innym zaś razem współgra z nim lub uzupełnia go. Taka niezwykła i skomplikowana relacja rysuje się wyraźnie we fragmencie zatytułowanym *Lipkowa pełnia*, w którym Tokarczuk stara się zbadać, jak pojemna może być kategoria punktu widzenia. Tutaj narracja prowadzona jest przez narratorkę, ale przefiltrowana zostaje przez postrzeganie Marty, która obserwuje z oddalenia czynności przygotowawcze bohaterki i innych postaci do obejrzenia niebieskiego spektaklu wschodu księżyca. Dokonuje się rozdzielenie punktu widzenia narratorki na dwie perspektywy: tę, z której widzi ona Martę obserwującą taras, oraz tę, z której narratorka – bohaterka, siedząca na tarasie, obserwuje niebo. Pomiędzy te dwie perspektywy wplecione jest spojrzenie Marty, która „widziała, że wynosiliśmy krzesła na taras i ustawialiśmy je jedne za drugimi w dwa, może trzy rzędy” (s. 155), potem zaś „odwróciła [...] głowę i zobaczyła to samo, co widzieliśmy my – cienki, ogromny, krwistoczerwony pasek nad linią horyzontu, dokładnie między dwoma świerkami” (s. 156), po czym znowu „pa-trzyła na ludzi z tarasu” (s. 157). Podobny podział ról dostrzec można we fragmencie

⁸ M. Orski, *Życie snem Olgi Tokarczuk...*, s. 61.

⁹ Tamże.

pt. *Upały*, kiedy „w gorące dni przez całe południe Marta siedziała w słońcu przed domem i ze swej ławeczki obserwowała nasz [czyli bohaterki – narratorki – K.U.] dom” (s. 166). I znowu perspektywa zostaje rozdwojona – narratorka prezentuje pewien wycinek świata, ale za pośrednictwem sąsiadki, która obserwuje ją z dystansu i do której „wiatr przynosi tylko strzępki słów” (s. 167).

Utożsamienie z Martą przez przyjmowanie jej perspektywy stanowi tylko jeden z wielu wariantów ujawniania się narratorki *Domów*. Olga Tokarczuk bowiem, starając się zbadać, w czym tkwi istota tożsamości człowieka, obdarza narratorkę różnymi formami postrzegania. Staje się ona wszytkowiedząca, kiedy relacjonuje historie występujących w powieści postaci, innym zaś razem jest, można rzec, „wszytkoczująca”, gdy próbuje odbierać świat za pomocą jednego tylko, uprzywilejowanego zmysłu: wzroku lub słuchu. Bywa też, że pozostaje jej sama świadomość (np. fragment *Grzybość*) lub sama nieświadomość, gdy wkracza w sferę sennych marzeń. Wszystkie te oblicza należą do jednej narratorki, która stwierdza: „Jedyna korzyść, jaka z tego wynika, jest taka, że światy widziane z różnych punktów są różnymi światami. Więc mogę żyć w tylu światach, ile z nich jestem w stanie zobaczyć” (s. 227). Dlatego też *Domy* sprawiają wrażenie, jakby były pisane wieloma głosami, a świat w nich przedstawiony jawi się jako rozbity, niespójny, sfragmentaryzowany.

Z owej próby zagmatwania narracji oraz zwielokrotnienia sposobów oglądania siebie i świata przeziiera pragnienie poznania, przejawiające swą ponadczasową obecność między innymi w pytaniu o własną tożsamość oraz jej podstawy. Tokarczuk w jednym z wywiadów mówi:

Traktuję więc pisanie jako możliwość gry ze swoją tożsamością. [...] Nie mam pewności, że nasza tożsamość jest czymś stałym. Sądzę, że tak ją definiuje tylko nasz nawyk myślowy. Nie jestem więc pewna, czy mamy dokąd wracać, jeśli to stałe miejsce nazwiemy „osobowością”. Jesteśmy raczej zbiorem ról, masek, postaci, z których korzystamy w różnych życiowych sytuacjach¹⁰.

Wypowiedź autorki przybliży jej pogląd do koncepcji Zygmunta Baumana, który twierdzi, iż

spójna, mocno znitowana i porządnie skonstruowana tożsamość mogłaby się okazać ciężarem, przymusem, ograniczeniem wolności wyboru. Mogłaby wróżyć niezdolność do otwarcia drzwi, gdy zapuka do nich następna sposobność, [...] taka tożsamość byłaby przepisem na sztywność¹¹.

Toteż Tokarczuk wprowadza do narracji *Domów* kilka perspektyw, których zadanie polega na odsłonięciu różnych oblicz istnienia. Zamiana ról pomiędzy narratorką a Martą wywołuje pytanie o to, kim są osoby, których byty, z jednej strony odrębne, z drugiej się przeplatają. Zaciemnia i zaciiera się granica pomiędzy tymi osobami, ich myśli bowiem splatają się ze sobą ciasno, wręcz łączą w jedno. Utrudnia to zatem klarowne określenie granic jednej i drugiej postaci. Ten świadomy zabieg autorki prowadzi do pytania o podstawy tożsamości: do którego momentu „ja” nazywa

¹⁰ *Olga Tokarczuk o grze w tożsamości*, [w:] *Rozmowy na nowy wiek 2*, prow. K. Janowska, P. Mucharski, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002, s. 84.

¹¹ Z. Bauman, *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, tłum. J. Łaszcz, GWP, Gdańsk 2007, s. 51.

się „ja”, a od którego „ja” staje się już „ty”. Wydaje się, że Olga Tokarczuk kontynuuje refleksję Maurice’a Merleau-Ponty’ego, który starał się przeniknąć fenomen postrzegania „innego”. Filozof, pytając o istotę własnego „ja”, odkrył, iż rozpoznać je można w obliczu kogoś drugiego i stwierdził, że „tajemnica innego nie jest niczym innym jak tajemnicą mnie samego”; choć zadawał jednocześnie pytanie „Jak mogłoby istnieć jakieś zewnętrzne ujęcie tej całości, którą jestem? Z jakiego punktu mogłoby zostać wykonane?”¹². I wtedy okazało się, że ów obserwowany „inny” jawi się jako ktoś, kto również obserwuje. Powstaje więc relacja oparta na przecinaniu się postrzegania „ja” oraz „innego”, które sprawia, że bycie staje się doświadczeniem wspólnym, spełniającym się w akcie słownym. To bowiem w dialogu właśnie, jak pisze Merleau-Ponty, „słowa drugiego dotykają w nas naszych znaczeń i, jak to potwierdzają odpowiedzi, nasze słowa dotykają znaczeń tkwiących w drugim, zachodzimy na siebie, jako że należymy do tego samego świata kultury, a przede wszystkim do tego samego języka”¹³. Wspólny wysiłek porozumienia staje się aktywnością, z której rodzi się znaczenie. Taką funkcję pełni też, według filozofa, ekspresja literacka, która „ponawia bez przerwy pośrednictwo między mną a innymi, to ona przekonuje nas ustawicznie o tym, że znaczenie istnieje tylko w ruchu, zrazu gwałtownym, przebiegającym wszelkie znaczenie”¹⁴. W kontekście myśli Merleau-Ponty’ego *Dom dzienny, dom nocny* jawi się jako literacki obraz spotkania z „innym” – tak bowiem można określić relację narratorki z Martą – ale także staje się pośrednikiem pomiędzy czytelnikiem, poszukującym znaczenia, a samym znaczeniem w niej zawartym.

Dostrzeżona przez Ponty’ego „obecność w słowie” dotyczy także relacji między Martą i narratorką, która spełnia się w akcie słownym. Znajomość sąsiadek przedstawiona jest w powieści jako – towarzysząca kuchennym czy też ogrodowym czynnościom – nieustanna wymiana myśli wypowiedzianych wprawdzie przez narratorkę, ale pochodzących przede wszystkim od Marty. Dzięki obecności perukarki narratorka „stawia pytania, analizuje siebie, przekształca każdy fragment świata opisywanego i stwarzanego w przedmiot refleksji”¹⁵. Poznawanie i osvajanie siebie oraz świata nie mogłoby się odbywać bez istnienia Marty. Jest owa postać zatem „«ośrodkiem świadomości», przez który autor przesącza swój utwór”¹⁶, „postacią – reflektorem w trzeciej osobie”, dzięki któremu można obserwować „narratora ewoluującego w c z a s i e n a r r a c j i”¹⁷.

Ewolucja „ja” opowiadającego dąży w kierunku odnalezienia podstaw własnej tożsamości. Wszystkie refleksje i rozmyślenia narratorki służą zbadaniu, na ile tożsamość jest stała, niezmienna, a na ile można z nią eksperymentować. Czy tożsamość pozostanie ta sama, gdy zmieni się na przykład postać – z ludzkiej na „grzybną” lub

¹² M. Merleau-Ponty, *Proza świata. Eseje o mowie*, wybór, oprac., wstęp S. Cichowicz, Czytelnik, Warszawa 1976, s. 66–67.

¹³ Tamże, s. 72.

¹⁴ Tamże, s. 74.

¹⁵ P. Czapliński, *Śmierć zamieszкана...*

¹⁶ W.C. Booth, *Rodzaje narracji*, [w:] *Narratologia*, red. M. Głowiński, słowo/obraz/terytoria, Gdańsk 2004, s. 216–217.

¹⁷ Tamże, s. 222.

świadomość zastąpi nieświadomością, albo gdy wygląd odmieni założona peruka? Co jest jej fundamentem? W refleksji, prowadzonej przez narratorkę wciąż poszukującą, wypróbowującą różne stany świadomości oraz formy bycia, jedna rzecz pozostaje stała, mianowicie myśl, która „zadomowiona jest w języku”¹⁸. Okazuje się, że wszelkie rozmyślanie, a więc i nad tożsamością także, ma swój początek w języku, ponieważ, jak twierdzi Hans-Georg Gadamer, „językowa wykładnia świata poprzedza zawsze wszelką myśl i wszelkie poznanie”¹⁹. Dlatego też narratorka *Domów* poznawanie siebie oraz osvajanie świata rozpoczyna od rozmowy z Martą, która to rozmowa, idąc dalej tropem myśli Gadamera, nie jest jednak narzędziem owego poznania, lecz jedyną możliwą przestrzenią, w której poznanie może być osadzone, ponieważ

we wszelkiej naszej wiedzy o nas samych i o świecie jesteśmy już raczej ogarnięci przez język, przez nasz własny język. Wychowujemy się, poznajemy świat, poznajemy ludzi i w końcu poznajemy nas samych, ucząc się mówić. [...] Nauka mówienia to osvajanie i poznawanie świata samego i świata takiego, jakim go napotyamy²⁰.

Podobnie jak cała fabuła *Domów* – „labiryntowa, podobna do narracyjnego kłącza, w którym każde odgałęzienie ma w sobie coś ze struktury całości, nie będąc równocześnie ani powtórzeniem tej struktury, ani repliką innej gałęzi”²¹, tak też znajomość sąsiadek nie jest jednoznaczna, pełno w niej sprzeczności i zmian. Z jednej strony narratorka mówi: „Od trzech lat zastanawiałam się, kim jest Marta” (s. 9) i dalej „nie rozumiałam Marty i teraz jej nie rozumiem, gdy o niej myślę” (s. 12), z drugiej zaś wyznaje, że „jeżeli była tutaj Marta, wszystko znajdowało się na swoim miejscu, wszystko było w największym porządku” (s. 9). Ta ich wspólna rozmowa nie jest zatem czymś zakończonym, ani też jasnym, ponieważ odzwierciedla ona proces poznawania, który, póki trwa egzystencja człowieka, nie może być zakończony. Nieokreśloność i nieuchwytność związku Marty i narratorki ma swoje uzasadnienie w dostrzeżonym przez Gadamera strukturalnym podobieństwie rozmowy i gry, polegającym na tym, iż

to nie wola jednostki, przychylna lub powściągliwa, decyduje o tym, że zaczynamy naprawdę rozmawiać i że rozmowa unosi nas jakby dalej – decyduje o tym prawo rzeczy, o którą w rozmowie chodzi – rzeczy wywołującej każde Tak i Nie, i w końcu godzącej je ze sobą. Dlatego mówimy czasem po udanej rozmowie, że jesteśmy nią wypełnieni. Gra Tak i Nie rozgrywa się dalej w myśli, czyli – wedle słów Platona – wewnętrznej rozmowie duszy z samą sobą²².

W pewnym momencie narratorka wyznaje: „Nigdy nie byłam pewna, czy istnieje granica między tym, co Marta mówi, a tym, co ja słyszę” (s. 30). Wspólnota

¹⁸ H.-G. Gadamer, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, wybór, oprac., wstęp K. Michalski, tłum. M. Łukaszewicz, K. Michalski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000, s. 55.

¹⁹ Tamże, 57.

²⁰ Tamże, s. 56.

²¹ P. Czapliński, *Śmierć zamieszкана...*

²² H.-G. Gadamer, *Razem, słowo, dzieje...*, s. 59–60.

myśli dwóch postaci spełnia się w rozmowie, „w każdej rozmowie zaś panuje duch; dobry lub zły, duch zatwardziałości i zahamowania lub duch otwarcia się ku sobie i płynnej wymiany między Ja i Ty”²³. Utożsamienie narratorki z perukarką czyni je niemalże jedną osobą, dlatego tym bardziej uciążliwe staje się milczenie zapadające między nimi, które pozostawia narratorkę „samą, dwuwymiarową, bez właściwości, w półistnieniu” (s. 47). Wzajemne uczestnictwo w uniwersum myśli czyni z tych dwóch postaci jedno istnienie, w którym uzupełniają się wzajemnie, a ich nieustanny dialog, spełniający się w materii języka, nie tyle pozwala na szukanie tożsamości, ile jest jego nieodłączną częścią i naturalnym środowiskiem zarazem.

Aktywność językowa, będąca polem, na którym dokonuje się rozumienie, to także opowiadanie, snucie historii, narracja. W *Domu dziennym, domu nocnym* opowiadanie historii o rzeczach, ludziach oraz zdarzeniach stanowi podstawowy budulec powieści. Narracja natomiast jest jednym z centralnych tematów współczesnej myśli humanistycznej. Jak pisze Katarzyna Rosner, sięganie po kategorię narracji ma pomóc w odnalezieniu odpowiedzi na pytanie, „kim jest człowiek i co stanowi o jego tożsamości”²⁴. Tak też dzieje się w powieści Tokarczuk, która składa się z wielu narracji, mających za zadanie, jak mówi autorka, „opisać miejsce, w którym mieszka”²⁵. Opisać znaczy oswoić²⁶, natomiast dopiero oswojone miejsce staje się domem, w którym tkwią podstawy tożsamości człowieka. Nie bez znaczenia zatem jest tytuł książki, zapowiadający nieustanną obecność motywu domu w świecie przedstawionym. Według narracyjnej koncepcji tożsamości, której źródło znajduje się w myśli Martina Heideggera²⁷, rozumienie istoty własnej egzystencji polega na ujmowaniu jej w kategoriach czasowych, co prowadzi do tworzenia narracji. Dopiero zatem opowiedzenie o zdarzeniach oraz czynnościach nadaje sens byciu oraz czyni tożsamość jednostki zrozumiałą²⁸. Dlatego też Olga Tokarczuk tworzy w *Domach* złożoną siatkę narracyjną, w której przeplatają się historie o mieszkańcach okolic Nowej Rudy, żyjących w różnych epokach od średniowiecza po współczesność. Poszczególne czasy owych postaci zazębiają się, tak jak na przykład historia Kummernis, średniowiecznej świętej obdarzonej twarzą Chrystusa, mnicha Paschalisa, który spisał jej życiorys, oraz Marty, dzięki której narratorka kupuje książeczkę z biografią świętej. Pozwala to dostrzec wspólne punkty w historiach niejednokrotnie bardzo odległych i na pozór nieprzystających. Jednak czasowość ludzkiego bytu zakłada także jego kres, o czym Tokarczuk stara się pamiętać, czyniąc motyw rozpadu i śmierci jednym z głównych wątków powieści. Dzięki temu tożsamość, poszukiwana poprzez językową aktywność, znajduje także swą ciemną, mroczną stronę, swój „nocny dom”, który sprawia, że jest ona pełniejsza, ale też otwarta na to, czego przewidzieć się nie da.

²³ Tamże.

²⁴ K. Rosner, *Narracja, tożsamość i czas*, Universitas, Kraków 2006, s. 7.

²⁵ O. Tokarczuk, *Nieskończenie wielkie pogranicze*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 150, do-datek „Plus-Minus”, s. A 11.

²⁶ Zob. P. Czapliński, *Śmierć zamieszкана...*, s. 198.

²⁷ K. Rosner, *Narracja...*, s. 23.

²⁸ Por. tamże.

Czy istnieje zatem sposób na określenie tożsamości? Z lektury *Domów* oraz powyższych rozważań wynika, iż poszukiwanie tożsamości jest nie tylko celem, lecz przede wszystkim procesem, w którym człowiek nieustannie szuka swojego miejsca. Dopóki bowiem trwa refleksyjnie pojmowana biografia człowieka²⁹, głównym jego zadaniem jest ciągłe podejmowanie wysiłku samorozumienia i samookreślenia. Olga Tokarczuk w swojej książce stara się mówić, że próba opisanía osobowości człowieka zawsze będzie jedynie wstępem do jego poznania, ponieważ istota ludzka wciąż domaga się dopowiedzenia. Tak też dzieje się z bohaterami *Domu dziennego, domu nocnego*, których charakteryzuje „poczucie niedopasowania egzystencjalnego, stan niepogodzenia ze sobą”³⁰. Owo niedopasowanie rodzi potrzebę znalezienia elementu dopełniającego własną osobowość, dlatego też Paschalis, niezadowolony ze swej płci, szuka swego odbicia w kobiecej postaci Kummernis, Krysia Popłoch, pracownica banku, żyjąca w zrutynizowanej codzienności, kieruje pragnienia w sferę niezrozumiałego snu, natomiast bezdzietni małżonkowie poszukują czułości w dwupłciowej wyimaginowanej istocie. Biegunowość, zasygnalizowana już w tytule książki, stanowi zasadę, według której budowany jest świat *Domów*. Dotyczy ona także bohaterki, która dąży do utożsamienia się z Martą, istotą wymykającą się wszelkim próbom jednoznacznego opisu, żyjącą na pograniczu dwóch sfer, przenośnie nazwanych przez Tokarczuk „dzienną” i „nocną.” Jeśli człowiek nosi w sobie załączki wielu osobowości, to jedynym sposobem ich poznania staje się opowiadanie, a „ten, kto opowiada, zawsze jest żywy, poniekąd nieśmiertelny. Wychodzi poza czas” (s. 215).

Looking for identity in *House of Day, House of Night* by Olga Tokarczuk

ABSTRACT

The author of the article discusses the topic of the search for identity in *House of day, House of Night* by Olga Tokarczuk and focuses her attention on examining the relation between the narrator (who is a character at the same time) and Marta – one of the persons in the novel. She notices a complicated relation between the two characters. The point is that they share each other's point of view, and what is more – they also exchange roles. While they do it, Marta becomes the second narrator. Using the term of conversation, which, according to Hans-Georg Gadamer, is understood as an exchange of thoughts and marking borders between “I” and “you”, the article is classified into the circle of problems within the contemporary humanistic approach. These problems are correlated with investigating borders and sources of identity. The author of the article also deals with narration understood as telling a story, which is the main subject in Tokarczuk's novel. This article belongs to the circle of postmodern studies, concerning the narrative identity which has its source in the philosophy of Martin Heidegger. Understanding the existence as a process happening in time makes it necessary to tell a story of existence which will make sense after that. At the same time, the identity of a human being

²⁹ Zob. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. Ja i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżyńska, PWN, Warszawa 2006.

³⁰ P. Czapliński, *Śmierć zamieszкана...*, s. 201.

is better understood. The novelist follows the same rule and writes about various stories of people living in Nowa Ruda. They live in different epochs, from the Middle Ages to the present day. The aim of this article is to answer the question whether there is a way to describe identity. The reading and interpretation of Tokarczuk's novel, as well as the above thoughts lead to the conclusion that the term of identity is inseparably correlated with time, and telling a story becomes the most efficient way to discover it.

Katarzyna Ukleja
pracuje jako nauczycielka języka polskiego
w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Krośnie.
Przygotowuje pracę doktorską na temat:
„Literacki świat Olgi Tokarczuk,
czyli szukanie wiecznego porządku”
e-mail: kate34@poczta.onet.pl